



Murray Schisgal

SPRÓBUJMY JESZCZE RAZ

w tłumaczeniu Bożeny Sławińskiej



Zdjęcie Murraya Schisgala okazało się być niemożliwym do zdobycia, wobec czego drukujemy fotografię Artura Millera, również znanego amerykańskiego dramaturga.

Murray Schisgal urodził się 25 listopada 1926 roku w Nowym Jorku, na Brooklynie. Zanim został dramaturgiem miał się najrozmaitszych zajęć. Jako szesnastolatek zgłosił się na ochotnika do marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych. Po wyjściu z wojska próbował swych sił jako muzyk jazzowy, ale szybko zrezygnował z kariery na estradzie. Wybrał się w podróż po Stanach, ale niebawem, zamknięty za włóczęgostwo, zniechęcił się do wojaży.

Postanowił ukończyć przerwana wcześniej naukę w szkole średniej, a później studia prawnicze. W międzyczasie zarabiał na życie ustawiając kręgle w kręgielni, grając w orkiestrze, wieszając suknie w dużym domu towarowym i pchając ręczny wózek w sklepie odzieżowym.

Po ukończeniu studiów rozpoczął Schisgal karierę prawniczą pracując w kancelarii adwokackiej. Zajęcie to miało zapewnić mu byt i możliwość pisania. Pisał głównie opowiadania, jednak żaden z wydawców, do którego Schisgal wysyłał swoje prace, nie zainteresował się jego twórczością. Po dwóch latach rzucił zawód prawnika, gdyż, jak twierdził, praca ta odrywała go od pisania.

Zaangażował się jako nauczyciel angielskiego we wschodnim Harlemie. Wtedy właśnie, rezygnując z pisania prozy, postanowił spróbować sił w dramaturgii. Napisane przez niego jednoaktówki, które zostały po raz pierwszy wystawione w Londynie, stały się początkiem jego światowej kariery jako autora sztuk teatralnych.

Polska publiczność pamięta Schisgala jako autora sztuki „Sie kochamy” („Lur”), wystawionej po raz pierwszy we Wrocławiu w 1966 roku, w reżyserii Jerzego Jarockiego, do dziś chętnie granej przez inne teatry (w swoim czasie również Teatr Nowy w Łodzi). Ale nazwisko Schisgala znane jest nie tylko z teatralnego afisza. Miłośnicy kina kojarzą go z filmem „Tootsie” (wielka kreacja Dustina Hoffmana) – Schisgal był współautorem scenariusza do tego obrazu. Współpraca Schisgala i Hoffmana nie ogranicza się do tej jednej realizacji. Dusty zagrał główną rolę w sztuce Murraya „Jimmy Shine”, a w 1975 roku reżyserował „W całym mieście” („All over Town”). Kontakty obu panów nie ograniczały się tylko do spraw zawodowych. Poza wspólną pracą Schisgala i Hoffmana łączyła długa, serdeczna przyjaźń. W wywiadzie dla miesięcznika „Equire” w kwietniu 1975 roku Murray Schisgal określił Hoffmana jako „wiecznie zatroskanego pedanta, walczącego tygrysa, psa, który trzyma gnata i od niego nie odstąpi dopóki nie skruszy go na proch. Nigdy nie rezygnuje. Potrafi doprowadzić wszystkich do szału, to – na Boga – mocny facet”. Riposta Dusty’ego brzmiała: „Murray jest wariatem. Ale jest też najzabawniejszym i najodważniejszym człowiekiem, jakiego znam”.



B.O. Kowalska, J. Pal – zdjęcie z próby



K. Strojna, J. Chmielnik, A. Marjański – zdjęcie z próby

HARRY: Kochasz mnie, prawda?

ELLEN: Wiesz, że tak.

HARRY: Powiedz, jak Elen...

ELLEN: Na tym przecież polega całe zagadnienie.

HARRY: Racja. To jest ten problem.

Nagle z rozmachu następuje jej na odcisk. Ellen wyje z bólu, skacze na jednej nodze wokół ławki.

ELLEN: Auuuuu! Co robisz?!

HARRY: *(z głupim uśmiechem)* Kochasz mnie jeszcze?

ELLEN: *(po chwili)* Tak... *(kulejąc zbliża się do niego)* Tak, Harry.

HARRY: No, to jest najlepszy dowód. Jeśli możesz mnie kochać chociaż zadałem ci ból...

Ellen z całej siły uderza go w żołądek. Harry zgina się w pół trzymając się za brzuch.

ELLEN: *(nachylając się nad nim)* Czy twoja miłość do mnie, Harry przetrzymała ten cios? *(Harry nie jest w stanie odpowiedzieć)* Co, Harry?

HARRY: Tak. Tak, Ellen. W porządku. *(z trudem się wyprostowuje)*

ELLEN: No to wiem, że nie popełniłam błędu.
(Harry obejmuje ją od tyłu, całuje ją)
Będę ci dobrą żoną, Harry. Będę pracowała, wezmę posadę, zrobię wszystko aż staniesz na nogi.

Harry jednym szarpnięciem rwie całą jej bluzkę, od góry do dołu.

HARRY: A teraz?

ELLEN: *(hamując gniew ogląda swoją bluzkę)*
Kocham cię, Harry.

HARRY: Tak samo jak przedtem?

ELLEN: Tak samo.

HARRY: *(obejmuje ją)* Harry Berlin jest szczęśliwy! Po raz pierwszy od piętnastu lat - szczęśliwy! *(w swym zapale odchodzi od niej i staje na skrzyni z piaskiem)* Nie rozczarujesz się do mnie, wygrzebię się ze swojego marazmu. *(Ellen wyjmuje z kieszeni futra nożyczki i, podczas gdy Harry mówi, podchodzi do niego i przecina sznurek, którym związane są jego spodnie. Spodnie spadają mu do kostek)* Jeszcze wyjdę na ludzi. Wiem, co potrafię. Niczego więcej mi nie

trzeba. Ja... *(urywa, patrzy w dół, zakrywa się wstydliwie)*

ELLEN: Czy twoje uczucie do mnie uległo jakiejś zmianie? *(pauza)* Tak, Harry?

HARRY: *(z rękami skrzyżowanymi pod brzuchem)* Zimno.



*A. Marjański,
K. Strojna – zdjęcie
z próby*

ELLEN: Zapytałam cię o coś.

HARRY: Kocham cię, Ellen.

ELLEN: Mimo wszystko?

HARRY: Mimo wszystko.

(Murray Schisgal „Sie kochamy” (Lur), 1963)

Samotny tłum

Nad zadziwiająco modrym i czystym jeziorem Michigan rozciąga się chicagowskie Down Town, wysokościowe centrum dziesięciomilionowej metropolii. Jadąc kawałek na północny zachód Milwaukee Avenue w głąb miasta, trafiam na „stary trójkąt polonijny”, rodzaj dużego skweru, gdzie napierają banki, instytucje ubezpieczeniowe – słowem – gdzie wkraczają z Down Town duże pieniądze. Polaków zostało na trójkącie już niewielu. Kilka lat temu, wykorzystując początkową koniunkturę, sprzedali swoje parcele i przenieśli się do dobrych dzielnic na obrzeżach miasta. Dziś sprzedaliby dziesięciokroć drożej, kto jednak mógł przypuszczać?...

Na trójkącie stoi jeszcze jednopiętrowy budynek z białym frontonem. To „At the Galery Theater”, zwany również Chopin Theater. Zwyczajny amerykański teatr z dobrą salą na dwieście pięćdziesiąt miejsc. Budynek wart jest dzisiaj około czterech milionów dolarów. Jego właścicielem jest Zygmunt, Polak z Kalisza, który dziesięć lat temu przyjechał do Chicago w trampkach i w dżinsach pisać doktorat o pszczołach. Pszczoły są pracowite i zorganizowane. Zygmunt przywiózł jeszcze ze sobą z Kalisza Ankę, piękną smukłą blondynkę. Wkrótce została jego żoną. Wiem coś o tym – mniej więcej w tym samym czasie inna piękna wysoka blondynka z Kalisza, Wanda została moją żoną, ale to dygresja.

Zygmunt do dziś nie napisał swojego doktoratu. Założył z Anką niewielką firmę budowlaną, potem kupili pierwszą nieruchomość, wyremontowali ją, sprzedali, kupili następną i jakoś to już poszło. Kilka lat temu za pół miliona dolarów kupili ten teatr. Był w opłakanym stanie. Remontowali go razem ze swoją ekipą – oglądałem zdjęcia – Zygmunt i Anka, młodzi piękni amerykańscy milionerzy upieprzeni od stóp

do głów wapnem, tynkiem i czym tam jeszcze. Dziwny kraj – u nas nie do pomyślenia!

Rozpocząłem w Chopin Theater próby „Romancy”. Zygmuntowie zajmują przestronne mieszkanie z wielką kuchnią i drewnianym tarasem, na który wchodzi się z tyłu



*B.O. Kowalska,
J. Pal – zdjęcie z próby*

teatru. Na tarasie huśtawka, trochę zieleni, piłka do koszykówki i wielki, żółty pies. Nie gryzie. W kuchni za dużym okrągłym stołem z grubego, czystego drewna dwaj mali chłopcy, niebieskoocy blondyni o słowiańskich rysach, mówiący z Anką wyłącznie po angielsku. Urodzili się rzecz jasna już w Chicago. Zygmunt żąda, żeby mówili po polsku. Pijemy wino, na deskach tarasu igra słońce. That's real! Amerykańska idylla.

Mniej więcej w dwa tygodnie później, wieczorem czekam z aktorami na Zygmunta, żeby otworzył teatr, mamy próbę, jak co wieczór. Mija kwadrans, nie ma go. Telefonuję. Odpowiada rozdrażniony, że przyjdzie za pół godziny.

Nie traćmy czasu, próbujmy tutaj, na chodniku – mówię do aktorów. Z mojej strony to rodzaj żartu, mała prowokacja. Ku mojemu zaskoczeniu zaczynają niemal natychmiast, jakby tylko na to czekali. Zatrzymują się jacyś kolorowi, potem

biali, mamy kilkunastu widzów. To wielka chwila i wspaniała próba. Wreszcie nadchodzi Zygmunt. – Przepraszam za spóźnienie – mówi – ale rozwodzę się. To ona. Odbiło jej. Kompletnie jej odbiło. Mówi, że nie pozwalam jej się samorealizować – opowiada mi przy piwku, późnym wieczorem. – Jak chcesz, pójdziemy, zobaczysz jej książki i pisma. To wszystko są te gówna o „women liberation”. Chce rozpocząć karierę, jako fotomodelka. Kiedy spotyka się z przyjaciółkami, przez cały czas nadają na facetów. Są niezależne. Ona też chce być niezależna.

Słucham tego z uśmiechem niedowierzania, ale w następne dwa tygodnie później Zygmuntowie są już po rozwodzie. W Ameryce idzie to szybko. Nieruchomości, dwoje dzieci – tym się można podzielić.

Któraś z innych amerykańskich znajomych, Sylwia, atrakcyjna wolna dama po trzydziestce wyjaśnia mi: widzisz, w Polsce (Sylwia to oczywiście Polka) kobieta siedzi w jakichś ciasnych blokach z mężem, bachorami, i z teściami na głowie i nie może się wyrwać. Nie zdobędzie innego, własnego mieszkania ani nie utrzyma się sama, więc nie ma wyjścia, musi w tym tkwić! Tutaj to jest proste. Każda może to mieć. Dlatego coraz więcej kobiet wyrwa się z tego, i tak jest lepiej. Tak jest lepiej? – pytam, bo naprawdę nie wiem. Dużo lepiej – zapewnia mnie Sylwia z uśmiechem, prowadząc szybkie auto po Lake Shore Drive. Dzięki niej wiem też, że Chicagowskie Down Town to najnowocześniejsze centrum miejskie na świecie. Światła wielkiego miasta, mężczyźni i kobiety, kobiety i mężczyźni, nowa formacja – samotny tłum. Migotliwy zgiełek dyskoteki. Na parkiecie tłumek – wszyscy zbiorowo podrygują osobno.

Wolę tango.

Jacek Chmielnik




Jerzy Pal

Lat 32. W 1984 r. ukończył szkołę Teatralną przy Teatrze „Wybrzeże” w Gdańsku. Występował na scenach: Teatru „Wybrzeże”, Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu, Teatru „Maszkaron” w Krakowie. Współpracował z Teatrem Ludowym w Nowej Hucie.

W 1989 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych, do Chicago. Grał na Scenie Polskiej w Wooden Gallery – Jerzego Kenara. Współprowadził audycję radiową „Program na serio” w Radiu WPNA Kongresu Polonii Amerykańskiej. Miał swój kącik poezji polskiej w polonijnej telewizji kablowej. Po powrocie do kraju ponownie występował w krakowskim Teatrze „Maszkaron” i Teatrze Ludowym w Nowej Hucie. Od kwietnia br. pracuje w Nowym Teatrze w Łodzi.

Dyrektor
Jacek Chmielnik
Kierownik Biura
Obsługi Publiczności
i Promocji Teatru
Grażyna Wosińska
Kierownik działu
techniczno-gospodarczego
Piotr Szewc
Mistrzowie pracowni:
krawieckiej
Halina Wich
tapicerskiej
Piotr Nowosielski
stolarskiej
Jan Lewandowski
elektroakustycznej
Sławomir Stolarski
Brygadier sceny
Edward Koltek
Redakcja programu
Ewa Pawrowska
Oprac. graficzne
formuły plakatu
Zbigniew Koszałkowski
Sprzedaż biletów:
Biuro Obsługi Publiczności
i Promocji Nowego Teatru
czynne codziennie (oprócz
niedziel) w godz. 9.00-16.00
w soboty w godz. 9.00-14.00.
Kasa czynna na godzinę
przed spektaklem.
Tel. 36 08 47, ul. Zachodnia 93
Wydawca:
Nowy Teatr w Łodzi
Realizacja: „Efekt”
Druk: „Texa-Druk”



SPRÓBUJMY JESZCZE RAZ

Reżyseria

Jacek Chmielnik

Scenografia

Jacek Ukleja

Aktorzy:

Margaret

Loretta Cichowicz

Sue

Beata Olga Kowalska

Leon

Adam Marjański

Gus

Jerzy Pal

Premiera 27 Maja 1994 r.